



**Dopuszczcie dzieciakom  
przychodzić do Mnie**  
Jezus

**RAJ**

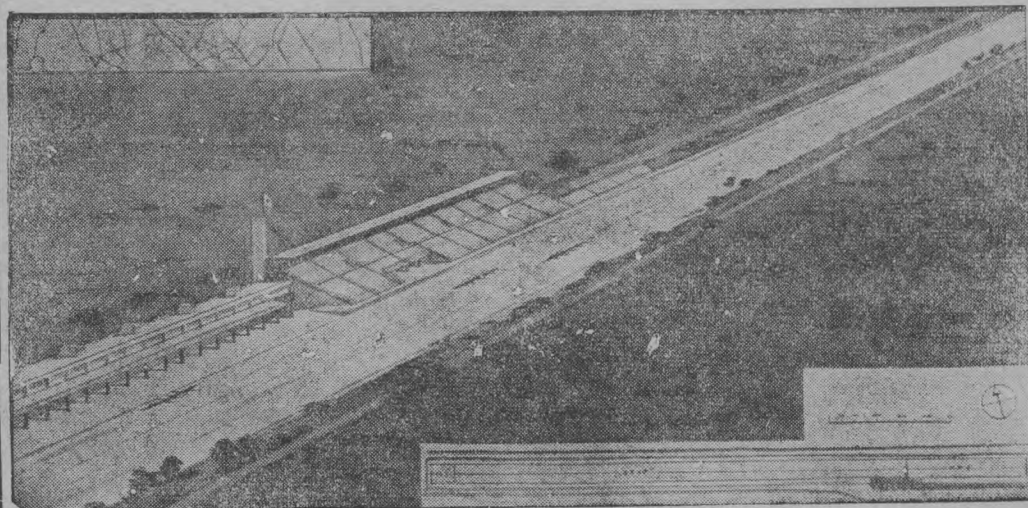
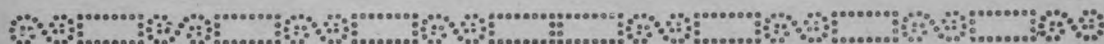
Wy z Boga jesteście, dzieciaczki  
Ap. Jan  
Dziateczki! zostańcie w Nim.  
Ap. Jan.

**PISEMKO DLA DZIECI BIBLIJNYCH GRUP**  
poświęcone zadaniom oświatowo-wychowawczym

Rocznik II. 1935/36

Październik 1936

Nr. 10 | 1935/36



**Projekt regat wioślarskich**  
na olimpiadę 1940 r. w Tokio, stolicy Japonji.



## Paryski gamin.

Przed niejakim czasem wędrował jeden mężczyzna ulicami Paryża do domu swego i nagle ujrzał się pośród gromady młodych żebraków i uliczników, tak zwanych paryskich „gamins”, całkowicie oberwanych, wzajemnie różniących się tylko pstrokacizną swych łachmanów. Popychanie się, przekleństwa i głośne śmiechy wyróżniały ich pośród reszty spacerujących. Powodowany chęcią wyświadczyć im dobrą przysługę zatrzymał się ten mężczyzna, postawił się przy murze i zawołał do nich: „Dzieci, posłuchajcie, mam wam coś do powiedzenia; chcę wam powiedzieć historję.” Chwilowo zamilkli wszyscy, częściowo z przerażenia a częściowo z ciekawości. Obcy zaczął opowiadać im w najprostszyc słowach o życiu, cierpieniach i śmierci Pana Jezusa, co dla nich było czemś zupełnie nieznanem. Najgłębsze milczenie zapanowało w małym zgromadzeniu. Gdy on wtędy doszedł do scen ostatnich na Golgocie a jał się im wyliczać je w najżywszych kolorach, jakgdyby się odbywały przed ich oczami, zauważyć mógł obcy, jak jeden drugiego popychał, by bliżej podejść do opowiadającego i lepiej słyszeć wyliczenie śmierci. W różnej skali napięcia dochodziły go teraz dźwięki ze strony słuchaczy, zdradzających poruszenie, jakiego nie byli zdolni ukryć. Był to dziwny obraz tych odartych dzieci, białych lic, naprężonych przy słuchaniu wieści o walce śmiertelnej Zbawiciela i przy oglądaniu kroperek krwi, spływających po zroszonych potem policzkach Jego. Gdy ale oni słyszeli historję o Jego ukrzyżowaniu i widzieli go, że tak powiedzieć można, przybijać do drzewa krzyżowego, a słyszeli to poselstwo, że on zmarł za niezdarnych i biednych, małych grzeszników z czarnem zepsutem serduszkim, wtędy ze wszystkich stron usłyszalne były nietłumione już wcale westchnienia.

Obcy dodał, że ten sam Jezus jest w środku ich, jakkolwiek niewidzialny a on miłuje ich taksamo, jak wtędy, gdy swoje życie za nich na krzyżu ofiarował. Widział on wtędy, jak więcej niż jedna zbronzowiała

ręka przez twarz przebiegła osuszyć wydobytą się łzę.

Gdy historja się ukończyła, zapanowała całkowita cisza. „Nuż, moje dzieci,” ciągnął opowiadający: „Jezus nas wszystkich tak umiłował, czyż nie powinniśmy Go miłować wzajemnie? Niech podniosą ręce ci, co pragną Go miłować. Ja przynajmniej chcę go miłować.” Z temi słowami podniósł on swą własną dłoń. Dziesiątki rąk uniosły się w górę. Każdy „gamin” ślubował miłować Pana Jezusa.

## Niewzłoczna pomoc.

Słońce zsyłało życzliwie swe ciepłe promienie na małą rodzinną grupę, spoczywającą przede drzwiami małego domeczku. Była to wdowa Anna ze swoim małym chłopczykiem i starszą córeczką. Pilnością swoją zarabiała ona na chleb codzienny dla całej sympatycznej trójki. Niedawno ale złożyła ją choroba na łożu boleści a teraz zaledwie wstała, jeszcze nie powróciła całkowicie do zdrowia. Pan Bóg chciał ją dziećmi jeszcze pozostawić, ale brak zarobku rzucił cień zaniepokojenia na jej oblicze

Nie było grosza. Ostatni pieniądz był wydany na chleb podzielony przed chwilą pomiędzy dzieci. Wdowa tłumila garnące się łzy, których czteroletni Henryk nie spostrzegł, ale jedenastoletnia Marja na widok łez matki objęła ją słowami: „Dlaczego płaczesz, matko. Ja nie mogę jeść, jak ty płaczesz” — „Ach, moje drogie dziecko, moje serce jest tak obciążone, bo co mam dać wam jutro jeść?” — „Ależ droga mamo, o to postara się Pan Bóg” — Matka zakała troską przejętą. „Mamo, czy ty nie ufasz Mu, jak to dotąd zawsze czyniłaś?” „Tak dziecko”, odparła mama. „Ufałam dotąd, ale dziś troska spoczęła na mojem sercu, że nawet myśl o dobroci Bożej nie daje mi ulgi. Cóż ja wam, biedne dzieci, dam jutro, jak głodne przebudzicie się” — „Ach, czy nie może nam Pan Bóg przed jutrzejszym porankiem chleb zesłać, mamo? Myśmy uczyli się wiersz we szkole: „Drogę masz zawsze Panie, środków nigdy Ci nie braknie”. Nasz nauczyciel w niedzielnej szkółce mówił, że Boże miłosierdzie nigdy się nie kończy, a drogi

Jego są cudowne. Jak lud izraelski wątpił, czy na pustyni da im Bóg pokarm, gniewał się na niego Pan Bóg, ale pokarmu dał im obficie. Czy ci mam przeczytać ten rozdział z Biblii, cośmy w szkółce czytali?" Matka przeszła wychudłą ręką po złoto-włosej główce córeczki i kiwnęła, a potem dodała: „Takich cudów nie czyni teraz Pan Bóg”.

„Dlaczego nie, mamó? czy On nie jest tak wszechmocnym, jak wtedy?"

Marja opuściła się do nóg matki i właśnie czytała w Biblii o pomocy Bożej na pustyni dla ludu swego a mały Henryk przytulił się do matki z drugiej strony. Chmura trosk znikła z jej oblicza a pokój i pogodny nastrój wrócił do jej serca. Był to przemily obrazek, jaki przedstawiała ta trójka ludzi, owiana dążnością zaufać Bogu w swej trosce codziennej.

Ten obrazek wywarł na młodym malarzu, krocącym w pobliżu lasku, tak wielkie wrażenie, że na widok ten przystanął, wyciągnął swą teczkę rysunkową i ołówkiem począł pociągać linię za linią, aż na papierze zaczęły się ujawniać rysy ludzkie, czego z malej grupki nikt nie zauważył, bo Marja patrzyła w Biblię, matki wzrok był wewnątrz niej samej zwrócony, Henryk zaś spoglądał tylko na swą matkę. Nagle czytająca podniosła wzrok z pytaniem: „Czy nie mógłby Pan Bóg i nam zesłać chleb, miód i mięso?"

„Tak, moje dziecko," odpowiedziała teraz zapytana, przyciskając silnie córeczkę do siebie i całując ją, „u Pana Boga jest wszystko możliwe.”

Ale całusy te były malarzowi przeszkodą w pracy, bo prawie on kreślił czytającą Marję. On podbiegł do tej grupy, schwycił dziewczynkę za rękę i rzekł: „Proszę, proszę jeszcze kilka minut spokojnie siedzieć!"

Matka i dzieci z przerażeniem patrzyły na obcego, który z uśmiechem dodał:

— „Ja chciałbym was mieć w miej książce w tej pozycji, jak dotąd siedzieliście. Już mam rysunek zaczęty i w ciągu jednej godziny dokończę go, jak mi okażecie tę grzeczność, że się nie będziecie poruszać. Tu masz!" przytem rzucił on Marji na dłoń błyszczący srebrny pieniądz, dodając: Otrzymasz jeszcze drugi, jak mi dasz dokończyć rysunek”.

Nikt z biednej rodziny słowa nie wy-mówił. Matka przyłożyła rękę do bijącego silnie serca, a drugą przycisnęła Henryka do siebie, płacząc cichaczem. Były to lzy miłości i zawstydenia z powodu uprzednie-go niedowiarstwa. Marja uradowana przy-tuliła się do matki, szepcząc:

„Czy Pan Bóg nie jest dobry.”

Malarz teraz wszystkich usadowił, a po jego oddaleniu się na kilka kroków, zaczęła Marja czytać, jak poprzednio, ale obec-nie psalm dziękczynny.

Malarz dokończył swój obraz. Przed upływem godziny wykończył on swój szkic i dał Marji przyobiecany jej drugi pieniądz błyszczący.

Teraz było po wszelkiej trosce. Pie-niędże starczyły na 14 dni a w tym czasie tak wzmogła się na zdrowiu biedna wdowa, że mogła o własnych siłach zapracować na chleb.

Doświadczenie nie poszło w las, ufał odtąd każdy z nich przez całe życie swe bez zastrzeżeń Panu Bogu w każdym polo-żeniu życia swego.

## Tygrys w Indjach.

Tubylcza ludność w Bengalji ma od-powiednią i bezpieczną metodę walki z dra-pieżnymi tygrysami. Jeśli jakakolwiek wioska została zaniepokojoną odwiedzinami tygrysa albo jeśli dzika tygryscica, co niekiedy się zdarza, pomimo zastosowanych różnych środ-ków ostrożności, jedną noc za drugą wy-niosła owce, woły, dzieci a niekiedy nawet mężczyzn i niewiasty, wtedy mieszkańcy wioski w rozpacz swej posyłają po jednego lub dwóch myśliwych, wytrawnych w strze-laniu a w szczególności w polowaniu na tygrysów. Na górnych gałęziach drzewa przed wioską rosnącego urządzają platformę a dla ochrony myśliwych przeciwko upalom i deszczom stwarza się nadbudówkę w kształcie dachu. Pod dachem na platformie sztucznej siedzą ci myśliwi pojedynczo lub we dwóch, ukryci należąycie wśród gęstej zieleni drzewa, w oczekiwaniu rzeczy przy-szłych całemi godzinami, a niekiedy napróžno.

W zasięgu fuzji myśliwego leży nie-żywy wół, przynęta dla krążącego w pobliżu wygłodniałego tygrysa. Mięsna kolacja zwa-biła cały szereg szakali i sępów, co w między-

czasie się nażarły i skaczą z kamienia na kamień, podczas gdy o resztki odbywa się jeszcze walka między psami a szakalami. Na drzewie zaś gotowi są ze skóry wyskoczyć ukryci strzelcy na myśl, że żarłoczne złodzieje ukradną ostatnie kostki przygotowanego nęciwa dla królewskiego przedstawiciela indyjskiej fauny. Odegnąć sępy i gromadkę szakali wrzaskiem lub wystrzałem nie można, by nie spłoszyć czujnego tygrysa.

Ale nagle szmer suchych liści i szelest wysokiej trawy zdradzają, że zbliża się ofiara myśliwych. Szakale rzucają się do ucieczki a psy biegną za ich przykładem, sępy nie troszczą się o pomruk silniejszego i pozostają na swych miejscach.

Do kota podobny w pięknej szacie podkrada się, oglądając się na wszystkie strony, zdradzając wielki opór w rysach lic, silny królewski tygrys chyłkiem, usiłując stąpać cichaczem jak najbardziej przytulony do ziemi, przygotowując tem raźniejszy niespodziewany dla otoczenia skok w dal, celujący na szyję nieżywej przynęty. Chwilową ciszę przerywa nagle ostry strzał, kurek fuzji huczy, straszliwy ryk rozdziera powietrze, że aż myśliwy się cały zatrzęsł od głowy do bosych stóp. Zgóry wygląda teraz z ukrycia ludzka twarz, by się nacieszyć wspaniałym widokiem idylli obrazku, leżą obok siebie w największej zgodzie królewski tygrys i niezdarny wół, pogodzeni na zawsze.

Nic dziwnego, że hindusi zadają sobie tak wiele trudu dla wytopienia rasy tygrysi, gdy zaledwie można mieć pojęcie o spustoszeniach, jakie wyrządza tygrys wśród stad biednych chłopów indyjskich, gdy ci zamieszkują blisko niebezpiecznych zarośli. Głodna tygrysią zarzyna tak długo jedną owcę za drugą, wysysa krew, porzucając cielsko owieczek, aż natrafi na wydającą się jej lekką owcę, by ją mogła na plecach zanieść do swych młodych na ich pożywienie. Wszelkie zabiegi więc dla wytropienia

i zagłady niebezpiecznej bestji z rodziny tygrysi są dobrodziejstwem dla indyjskiego rolnika.

Jeden Anglik opowiada następujące zdarzenie.

„Gdy pewnego razu zamieszkiwałem w miejscowości Chittow, w prowincji północnej Arcot, uszłem z trudem głodnej paszczy tak zwanego oswojonego tygrysa. „Mistrz Billy”, jak zwano tygrysa w silnej żelaznej klatce, należał do tegoczesnego sądowego rejestratora pana W. H. T. Raz zdarzyło się, że kilka oficerów i cywilów męczyło biedne zwierzę, rzucając przez kratę nań chińskie przęty, jeden z nich odważniejszy od innych na dowód swego męstwa wszedł wewnątrz klatki uzbrojony tylko w bambusową pałkę. Skutek był ten, że tygrys go natychmiast chwycił za ramię. Na szczęście miał jeden z obok stojących tyle przytomności umysłu, że długi kij wsunął w gardło zwierzęcia, które musiało wtedy wypuścić ramię z paszczy.

C. d. n.

## Zagadki.

Z liter: a, a, a, a, a, c, c, c, c, d, e, e, e, e, h, i, i, i, i, i, i, k, k, k, k, l, l, m, n, n, n, n, n, n, ó, o, o, p, r, r, s, s, s, t, t, t, t, u, u, w, y, y, z, z, z — należy ułożyć siedmiozłoskowe słowa o następującym znaczeniu:

- 1) ewangelista, 2) przepaść, 3) znak piersarski, 4) kościół wyznania prawosławnego, 5) atrament, 6) miasto na Śląsku. 7) stopień wojskowy, 8) wynik mnożenia.

Początkowe litery dają nazwisko prezydenta państwa europejskiego.

Rozwiązanie zagadek poprzednich i obecnych należy przesyłać w przeciągu listopada br.

Najlepsze rozwiązanie zostanie wynagrodzone.

Prenumerata wynosi z dodatkami rocznie w kraju 2.— zł., zagranicą 0.75 dol. Cena pojedynczego numeru czterostronicowego 10 gr. — Dla prenumeraty i dobrowolnych ofiar Konto P. K. O. Poznań Nr. 205.663. Kolporterzy i Niedzielne Szkołki otrzymują 10 proc. a przy większych zamówieniach 20 proc. zniżki.

CENY OGŁOSZEŃ — za 1 mm. wysokości łamu na stronie trzechłamowej 15 gr. od ogłoszeń zwykłych 12 gr. od ogłoszeń rodzinnych lub dotyczących pracy i zbytu literatury. Zniżka przy ogłoszeniach wielokrotnych.